

Marta Skowrońska<sup>1</sup>

## Dynamika i zróżnicowanie praktyk przyjmowania gości na przykładzie poznańskiej klasy średniej

Artykuł omawia kwestię zróżnicowania norm, przekonań i przyzwyczajzeń stojących za praktykami przyjmowania gości w przestrzeni domowej. Zaprezentowano pięć modeli przyjmowania gości, zaczerpniętych z badań codziennych praktyk poznańskiej klasy średniej. Skupiono się szczególnie na sposobach przygotowywania i spożywania wspólnego posiłku. Różnice pomiędzy poszczególnymi typami gościny były wyznaczone przez następujące osie: elastyczność versus sztywność granic, dbałość o formy versus niechęć do form; uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym), a także symetryczność i asymetryczność relacji gość – gospodarz.

**Słowa kluczowe:** dom, gość, gospodarz, gościnność, styl życia, klasa średnia

Dynamics and diversity in the practice of receiving guests  
among the middle class in Poznań, Poland

The article discusses the diversity of norms, beliefs and habits related to hosting guests in the home space. Five models of receiving guests were presented, taken from the study of everyday practices of the Poznań middle class. Special attention was paid to the ways of preparing and consuming a meal together. Differences between individual types of hospitality were determined by the following axes: flexibility versus stability of borders, care for manners versus aversion to manners; positive and negative politeness and symmetry and asymmetry of the guest-host relationship.

**Key words:** home, guest, host, hospitality, lifestyle, social class, middle class

---

<sup>1</sup> Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; skowronska.marta@gmail.com.

## Wstęp. Przyjmowanie gości a gościnność

Gościnność to pojęcie bardzo szerokie i mające ogromny potencjał metaforyczny. Można mówić o niej w kontekście rodzinnym, lokalnym i narodowym, łączyć ją z zasadami *savoir-vivre'u*, etyką, religią czy polityką. A jednak, jak zwraca uwagę m.in. Adam Pisarek (2014: 6), pisząc o gościnności polskiej, „wszystkie tropy prowadzą w stronę materialnej i kulturowej przestrzeni domu”. Gościnność dotyczy samej istoty tego, czym jest dom. Jeśli dom wyznaczają jego granice, dające możliwość separacji od otoczenia i ochrony przed wzrokiem innych, sprawowania kontroli nad otoczeniem i odpoczynku od wymogów i reguł sfery publicznej, a dzięki temu poczucia komfortu (por. Skowrońska 2014), przyjmowanie gości wymaga czasowego zawieszenia tych granic. Zapewne dlatego Jacques Derrida (2004: 260) pisze, że gościnność jest z domem sprzeczna. Dom to zamknięcie, gościnność – otwarcie. Koncepcja Derridy to filozoficzna koncepcja gościnności absolutnej, oznaczającej całkowite otwarcie na innego, rezygnację ze swoich zasad, utratę kontroli i władzy nad przestrzenią. Ten artykuł dotyczy jednak praktyk przyjmowania gości, gościnność jest w nim zaś ujęta w sposób warunkowy i relacyjny: w kontekście norm, przekonań i przyzwyczajęń stojących za praktykami przyjmowania gości w przestrzeni domowej. Zanim przejdę do głównego przedmiotu moich rozważań, przedstawię w kilku słowach najważniejsze tradycje myślenia o gościnności obecne w naukach społecznych.

Jak już wspomniałam, na gruncie filozofii gościnność jest rozumiana jako bezwarunkowe otwarcie na innego („gościnność powszechna”; Kant 1995). Mówi się o niej często w kontekście tolerancji, dialogu, odmienności i różnicy. Tolerancja i odmienność łączą się też z gościnnością związaną z problemem migracji i stosunków międzynarodowych, bardzo aktualnych dzisiaj w kontekście debat dotyczących uchodźców (Dikec 2002; Bell 2007). Blisko tego sposobu rozumienia jest chrześcijańska koncepcja gościnności, łącząca je z cnotą miłosierdzia. Najintensywniejsze studia nad gościnnością są obecne chyba na gruncie antropologii kulturowej/etnologii i nauk o kulturze. Nie sposób streścić bogatej tradycji tychże badań w jednym akapicie, warto jednak wspomnieć, że analizy wzorców i rytuałów gościnności wskazują na powiązania tej kategorii m.in. z (a) problemem daru i wymiany, (b) zagadnieniem biesiady, ucztowania i świętowania, (c) problemem wyznaczania granicy swój – obcy, dom – świat, zewnątrz – wewnątrz, (d) kwestią roztaczania opieki nad innymi, (e) zagadnieniami takich norm grupowych jak uznanie, szacunek i prestiż (m.in. Stomma 2000; Benedyktowicz 1987; Mauss 2001; van Gennep 2006; Selwyn 2000; Douglas 1991). Warto także wspomnieć o analizach różnic kulturowych w rozumieniu i praktykowaniu gościnności, o których niezwykle ciekawie piszą Magdalena Żadkowska i Dorota Rancew-Sikora (2017), jak i wspomniany już Pisarek (2014). Coraz częściej gościnność jest

też dziś analizowana w kontekście przemysłu turystycznego i gastronomicznego. Termin *hospitality* od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w USA zaczął być używany w powiązaniu z branżą hotelarską. Wtedy zaczęły też się rozwijać czasopisma takie jak „International Journal of Contemporary Hospitality Management”.

Gościnność bywa zatem analizowana z wielu perspektyw i na wiele różnych sposobów. Być może kategoria ta jest interesująca przede wszystkim ze względu na swoją niejednoznaczność i balansowanie na krawędzi: dotyczy czasowe- go zawieszenia kontroli („czuj się jak u siebie w domu”), choć i zarazem prób utrzymania tej kontroli (np. zamykanie części pomieszczeń, specjalne kaptcie albo osobna łazienka dla gości). Tutaj chciałabym skupić się na jednym z wątków istotnych dla interpretacji tego zjawiska, który na polskim gruncie jest mało eksploatowany – a mianowicie przyjrzeć się temu, jak rytuały i wzory związane z przyjmowaniem gości w domu składają się na style życia charakterystyczne dla określonych klas społecznych.

## Mieszczanństwo i klasa średnia

Analizy zawarte w tym artykule opierają się na badaniach prowadzonych przeze mnie wraz z Filipem Schmidtem na potrzeby projektu „My mieszczanie”, realizowanego przez Centrum Kultury Zamek w Poznaniu i Tomasza Platę w 2014 r. (Schmidt, Skowrońska 2017). „Celem projektu było zbadanie tego, czy pewne tradycje czy zadania, jakie stawiało przed sobą mieszczanństwo, mogą być elementami składowymi tożsamości dzisiejszych mieszkańców miast”. Kategoria „mieszczanństwa” okazała się bardzo trudna w projektowaniu badań, przede wszystkim dlatego, że dotyczy ona głównie tradycji i realiów Europy Zachodniej. W Polsce mieszczanństwo nie miało szansy się rozwinąć, na skutek peryferyjnej pozycji naszego kraju w światowym układzie sił i wpływów, wynikającej z tego odmienności rozwojowej, a także w rezultacie drugiej wojny światowej. Ten problem w ostatnich latach był intensywnie eksplorowany (zob. np. Sowa 2011; Czaplinski 2011, 2014; Leder 2014). Debaty, wokół których rozwijał się projekt „My mieszczanie”, wskazały na to, że kategoria mieszczanństwa odsyła do zbyt wielu różnych koncepcji, tradycji badawczych i wyobrażeń, by można ją uznać za charakteryzującą jakąś konkretną współczesną kategorię społeczną (Guderian-Czaplinska 2015). Z jednej strony, mieszczanństwo opisywano w kontekście nowoczesności i urbanizacji jako siłę napędową przedsiębiorczości i kapitalizmu. Z drugiej strony, mieszczanie kojarzą się z konserwatyżmem i stabilnością rodzinną oraz materialną (atakowaną przez awangardę kulturową jako „dulszczyzna”). We współczesnej polskiej rzeczywistości kontynuatorami tej pierwszej

tradycji byłiby „nowi mieszczaństwo” – miejscy aktywiści, reformatorzy, osoby aktywne i świadomie budujące miejskość (Mergler 2012; Kubicki 2016). Kontynuacją drugiej, konserwatywnej tradycji byłyby te odłamy klasy średniej, które można by określić jako „neomieszczaństwo”, nawiązując tu do polskiej tradycji badań nad stylami życia zespołu Andrzeja Sicińskiego (Jawłowska, Mokrzycki 1978) i badań mieszkania zespołu IWP (Trautsof-Kleyff 1985).

Jako że tropy polskiego mieszczaństwa prowadzą do bardzo odmiennych habitusów (Bourdieu 2005), ostatecznie, dobierając naszych rozmówców, nie poszukiwaliśmy poznańskiego „stanu mieszczańskiego”, lecz dobieraliśmy rozmówców z szeroko rozumianej poznańskiej klasy średniej, u której tropiliśmy wyobrażenia tego, czym jest współczesne mieszczaństwo, a także żywotność niektórych mieszczańskich tradycji.

„Klasa średnia” to kolejne problematyczne pojęcie, szczególnie w polskim kontekście. W okresie świeżo potransformacyjnym mówiło się o jej braku, następnie wyrażało nadzieję, że szybko się rozwinie i stanie się dominującą formacją społeczną, a ostatecznie wciąż brakuje jednoznacznych rozstrzygnięć co do tego, czym jest, kto do niej należy i jaką część polskiego społeczeństwa ona obejmuje. W Europie Zachodniej klasa wyższa wywodziła się z potomków arystokracji, zaś średnia – z bogatego, ustabilizowanego mieszczaństwa (Kurczewski 2009). Takich tradycji w Polsce brak, stąd pewnie tendencje do głoszenia tezy o „zaniku klas” (Pakulski i Waters 1996; Pakulski 2005). Wydaje się jednak, że teza o unifikacji polskiego społeczeństwa jest karkołomna, a problemy związane z dziedzictwem zaborów, wojny i PRL-u nie powinny oznaczać zaniechania badań nad kształtem klas społecznych w Polsce. Zdaniem Jacka Kurczewskiego, jeśli poszukiwanie w Polsce klasy średniej rozumianej w taki sposób, jak w społeczeństwach Europy Zachodniej, jest bezzasadne, być może warto próbować po prostu określić charakter klas/stanów/warstw pośrednich. Przemysław Sadura (2012: 168–169) za Pierrem Bourdieu (2005) próbuje odnaleźć klasę średnią i jej podtypy, bazując na takich czynnikach jak: suma i struktura kapitałów ekonomicznego, kulturowego i społecznego (Bourdieu 2005), sektor zatrudnienia, pochodzenie klasowe oraz orientacje życiowe (bliższe nowej lub starej klasie średniej). Henryk Domański (2002) z kolei, opisując przejście od tzw. starej do nowej klasy średniej, wskazuje na dwie kwestie: etosu/wartości oraz sytuacji społeczno-zawodowej. Współczesną klasę średnią, w przeciwieństwie do „starej”, nie wyróżnia indywidualizm, przedsiębiorczość, orientacja na sukces czy asceza; ale raczej konsumpcjonizm i chęć życia w luksusie; pewnymi niezmiennymi elementami etosu pozostają natomiast liberalizm, tolerancja i poleganie na sobie. Co do sytuacji społeczno-zawodowej, Domański argumentuje, że współczesna klasa średnia dzieli się na osoby pracujące w handlu i usługach, specjalistów, kadry kierownicze firm i instytucji państwowych/białe kołnierzyki oraz inteligencję.

Wybór rozmówców do poznańskich badań mieszczaństwa/klasę średniej opierał się na różnicach w wysokości i strukturze kapitałów w rozumieniu Bourdieu. W próbie nie znaleźli się przedstawiciele klas ludowych ani elity finansowe: nie uwzględnialiśmy osób o najniższych i najwyższych poziomach kapitału ekonomicznego, jeśli zaś chodzi o kapitał kulturowy, również wykluczyliśmy najniższy poziom (wykształcenie podstawowe i zawodowe), uwzględniliśmy jednak poziom najwyższy (pracownicy nauki, artyści, wolne zawody), niepołączony jednak z najwyższymi poziomami kapitału ekonomicznego i społecznego (a zatem wykluczyliśmy elitę władzy i finansów). Nawiązując z kolei do definicji Domańskiego, w próbie znaleźli się pracownicy handlu i usług, specjaliści, kierownicy oraz wolne zawody<sup>2</sup>.

Trzeba też zaznaczyć, że z racji ograniczeń czasowych i finansowych, a w celu zwiększenia możliwości porównania między różnymi frakcjami klasy średniej, ograniczyliśmy zróżnicowanie respondentów ze względu na wiek, etap biograficzny i sytuację rodzinną. Wszyscy rozmówcy mieli od 25 do 45 lat i minimum jedno dziecko, a więc znajdowali się najczęściej na etapie życiowej stabilizacji. Zadbaliśmy natomiast o to, aby różnili się kapitałem ekonomicznym oraz kulturowym, w tym przede wszystkim poziomem i profilem wykształcenia, a także światopoglądem, od liberalizmu po konserwatyzm. Do badań włączyliśmy też kilka osób mieszkających tuż pod Poznaniem – w jego sypialniach. Przeprowadziliśmy łącznie 22 wywiady, skupiając się na obyczajach i praktykach z zakresu życia codziennego. Badania miały charakter eksploracyjny i jakościowy. Nie można na ich podstawie oszacować częstości występowania poszczególnych zjawisk ani stwierdzić, że wyczerpują one paletę zachowań obecnych wśród poznańskiej klasy średniej. Wymagałoby to dalszych badań, zarówno jakościowych, jak i ilościowych.

Analizując wywiady, skupialiśmy się nie tyle na szczegółowej treści praktyk poznaniaków, ile na ich formie: tym, co powtarza się w różnych wypowiedziach i zachowaniach – i stanowi ich najważniejszy rys, wspólny mianownik, styl czy „motyw przewodni” (Krajewski 2008).

## Badania łączące gościnność ze strukturą społeczną

Jak wspomniano wcześniej, mimo bogactwa badań nad gościnnością i wielości tradycji badań stylów życia i porządku klasowego, temat przyjmowania gości w domu nie został omówiony na polskim gruncie z perspektywy klas społecznych i stylu życia. Na to, jak ciekawa to kwestia, wskazują choćby Julianne Hanson i Bill Hillier (1982), pisząc o „kodach przestrzennych” nowej klasy średniej i starej klasy

<sup>2</sup> Zastosowano dobór respondentów metodą kuli śnieżkowej. Staraliśmy się dobrać osoby zróżnicowane pod względem kapitałów oraz sytuacji zawodowej.

robotniczej w Anglii, dotyczących potrzeby ukrycia się za kulisami oraz potrzeby izolacji i kontroli granic (omawiam te badania także w innym miejscu, zob. Skowrońska 2014 i 2015). Autorzy zastanawiali się nad tym, na ile pewne mieszkania są „przepuszczalne” (elastyczność granicy progu) i widoczne z zewnątrz. Zaobserwowano, że w środowisku robotników mieszkanie jest w dużym stopniu przepuszczalne (wpadanie bez pukania, gawędzenie w progu), a przy tym zakryte (zasłonięte okna). W przypadku nowej klasy średniej jest dokładnie odwrotnie – modne jest posiadanie nieprzesłoniętych okien, natomiast granice są dość szczelne (sąsiedzi nie „wpadają”, goście się zapowiadają). Co istotne, charakterystyczne dla „nowej klasy średniej” jest zapraszanie gości na wspólne zjedzenie posiłku, będącego okazją do zaprezentowania się, podczas gdy w środowisku robotniczym jest to praktykowane niezwykle rzadko.

Podobne wnioski dotyczące elastyczności/sztywności granic (choć już nie kwestii zakrycia/odkrycia) przedstawia w *Dystynkcji* Bourdieu (2005: 246–247). To przedstawiciele klas średnich zapraszają na aperitif czy kolację, wyznaczając ścisłe ramy dla tych spotkań: umawia się z wyprzedzeniem i na konkretną godzinę, zaś w środowisku robotniczym „wpada się” bez okazji, posiłki rezerwując dla najbliższej rodziny. W klasie średniej charakterystyczne jest przy tym jedzenie „zgodne z formą” (Bourdieu 2005: 247), które ostentacyjnie neguje podstawową (prymitywną/zwierzęcą) funkcję konsumpcji. Nie chodzi o to, by się najęść. Uwaga jest skupiona na formie (odpowiednie sztuczce), nie zaś na substancji (zweleknie z nałożeniem na talerz). Przestrzeganie zasad stanowi „wyraz porządnego habitusu, samokontroli i powściągliwości” (Bourdieu 2005: 247). W klasie robotniczej posiłki codzienne je się w gronie najbliższych, a na święta czy uroczystości zaprasza się dalszą rodzinę. Jeśli ktoś przypadkowo „wpadnie”, podsuwa się dodatkowy talerz. Istotna jest treść, a nie forma: świąteczna biesiada musi być obfita (stąd zapraszanie na aperitif zupełnie nie wpisuje się w ten schemat – posiłek musi być „pełen”).

Bardzo interesującym rozróżnieniem wzorców gościnności jest też omówiona przez Rancew-Sikorę i Żadkowską<sup>3</sup> (2017) oś *negative-positive politeness*, którą można tłumaczyć jako uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym czy uprzejmość aktywną i pasywną. Pierwszy typ uprzejmości jest związany z rozważaniem opieki, okazywaniem zainteresowania i szacunku. Drugi typ polega na pozostawieniu gościowi przestrzeni i wolności decydowania o sobie. Gościnność w pierwszym rozumieniu oznaczałaby więc na przykład dopytywanie o to, czy gość nie jest głodny („jeszcze kawalek!”) i namawianie go na jak najdłuższy pobyt w swoim domu („już idziecie?!”). Gościnność w drugim rozumieniu to pozostawienie gościowi decyzji o tym, co i ile zje/wypije i kiedy pójdzie („wino jest w lodówce”). Jak widać, typ pierwszy jest związany ze ściślejszym sprawowaniem

<sup>3</sup> Za P. Brown i S.C. Levinsonem.

kontroli nad zachowaniem gościa, drugi zaś – oddaniu części tej kontroli. Badanie Żadkowskiej i Rancew-Sikory wskazały na to, że w polskiej kulturze znacznie bardziej niż w norweskiej okazuje się uprzejmość „pozytywną”.

W kolejnej części artykułu przyjrę się pięciu wzorcom zachowań poznańskiej klasy średniej w kontekście praktyk przyjmowania gości. W swojej analizie będę się starała uwzględnić omówione wyżej osie różnic: elastyczność/sztywność granic, forma/niechęć do formy, a także uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym).

### Poznańska klasa średnia i jej podtypy a wzorce przyjmowania gości

Wyróżniliśmy pięć najważniejszych wzorców zachowań poznańskiej klasy średniej. Prezentowane modele to konstrukty analityczne, powstałe na drodze identyfikowania i nazywania powtarzających się sposobów myślenia i działania. Każdy z nich wskazuje na najbardziej charakterystyczne i wyróżniające codzienne praktyki związane z przyjmowaniem gości i sposoby myślenia o tych praktykach<sup>4</sup>. Należy podkreślić, że opisywane są charakterystyczne modele przyjmowania gości, nie zaś poszczególne warstwy klasy średniej – badania nie były nakierowane na zdefiniowanie „podklas” klasy średniej, ale raczej na poszukiwanie różnorodnych wzorców zachowań w obrębie klasy średniej. Opisywane modele wydają się, przynajmniej częściowo, charakterystyczne dla określonych środowisk, jednak ograniczona próba nie pozwala na stworzenie precyzyjnej matrycy łączącej cechy stylów życia z pozycją społeczno-ekonomiczną.

#### 1. „Nie zadzierać nosa”

„Nie znoszę zadzierania nosa” – to postawa, którą cechuje przypisywana przez Bourdieu klasom ludowym niechęć do formy, upodobanie do praktycznych rozwiązań, tego, co przyjemne, swojskie i bezpretensjonalne. Dla tego modelu charakterystyczne są biesiady w rodzinnym gronie, szczególnie z okazji świąt, imienin czy urodzin dzieci. Popularne jest też grillowanie – poza gronem rodzinnym zapraszani są głównie sąsiedzi, czasem też znajomi. W modelowym przypadku granice progu nie są szczelne. Bywa tak, że gdy ma wpaść sąsiad, drzwi zostawi się otwarte – „pukam i wchodzę”, nie potrzeba też rytuału odprowadzania do drzwi („zamknę za sobą!”).

<sup>4</sup> W wywiadach pytaliśmy o gości na różne sposoby: dopytywaliśmy o to, jak często się ich przyjmuje, z jakich okazji, co się wówczas podaje, jak wyglądają wizyty, jak się do tych wizyt przygotowuje i jakie są granice wizyt.

Była [u nas] sąsiadka, to na zasadzie: zapukam i wchodzę, wiesz. Nawet wiadomo, no, jak jesteście umówione na telefon, że wpadnę po południu, no to zapukam i wchodzę. [R01]<sup>5</sup>

Rodzina i sąsiedzi – najczęstszy goście – nie zakłócają generalnego poczucia bycia u siebie. W weekend przyjemnie chodzi się w piżamie czy wyciągniętym dresie; rytuały aspirującego drobnomieszczństwa do tego, by ubrać się odświętnie i „zrobić rundkę po rynku” nie są tu popularne.

(...) to jest dla mnie taki rarytas posiedzieć sobie w tej piżamie cały dzień. (...) Że, że takich typowo niezapowiedzianych też nie lubię, jak jestem w tej piżamie czy coś. Ale czy rodzice przyjdą, czy tu sąsiadka, to w poważaniu mam to. (...) Nie jestem z tych takich, że wiesz, wszystko musi być na „och-och-ę”, bo sąsiadka przychodzi, nie? [R01]

Przyjście gości nie wiąże się z dbałością o formę w postaci specjalnej zastawy czy sztuców. Przeciwnie, biesiada może wręcz oznaczać poluzowanie codziennych zwyczajów.

A<sup>6</sup>: A niektórzy ludzie mają dwie zastawy... albo sztuce przeznaczone na święta, albo dla gości. Czy u was też tak jest? Nie?

R: Nieee, wszystko razem do kupy. Od święta to my kupujemy widelczyki plastikowe na grilla (...). Czasami, jak się tyle wszystkiego zjedzie, to mówię: sruuu, papierowe talerzyki czy coś. Niby zmywarka pozmywa, ale tak to wiesz, do wora człowiek zgarnie i tyle, nie? [R01]

R: [zastawa dla gości] niepotrzebna mi jest do szczęścia (śmiech). [R02]

<sup>5</sup> Rozmówcy oznaczeni są kodami, od R01 do R16. Wywiady prowadzone były z parami i – rzadziej – pojedynczymi osobami. Objaśnienie kodów: R01: kobieta zajmująca się domem, mąż: logistyk w firmie budowlanej; R02: recepcjonistka, na urlopie wychowawczym, mąż: nauczyciel w szkole podstawowej; R03: nauczycielka, mąż: pracownik banku; R04: wypowiadają się 3 osoby; R104: dawniej pracowniczka banku, obecnie zajmuje się domem; R204: córka, urzędniczka, R304: kierownik magazynu, mąż R104; R05: nauczycielka, mąż: lekarz; R06: położna, mąż: pracownik restauracji; R07: prawniczka, mąż: informatyk; R08: nauczycielka, mąż: doradca w banku; R09: ekonomistka pracująca na własny rachunek w branży wnętrza, partner: specjalista w korporacji; R10: specjalistka ds. PR, mąż: specjalista ds. marketingu; R11: polonistka, mąż: nauczyciel akademicki; R12: restauratorka, mąż: prywatny przedsiębiorca; R13: muzykolog, żona: restauratorka; R14: pracowniczka muzeum, mąż: rzeczoznawca; R15: nauczyciele akademicy; R16: specjalista w korporacji, żona: specjalistka w korporacji; Pozostałe osoby biorące udział w badaniach, a niewymienione powyżej: R17: strażak, żona specjalistka, R18: kierownik w dużej firmie, żona specjalistka, R19: dziennikarz, żona urzędniczka, R20: informatyk, żona specjalistka, R21: nauczycielka, mąż przedsiębiorca, R22: nauczyciele.

<sup>6</sup> A: ankieter, R: respondent.



Goście nie muszą zdejmować butów; praktyka ta jest przyjęta raczej ze względu na praktyczność i wygodę (istotniejszą niż np. kwestia zarysowania podłóg).

Tak, jak chcą to mogą [zostać w butach]. Ale to zimą zazwyczaj, jak przychodzą goście, to zdejmują, żeby się nie gotować w tych buciorach. [R02]

Imieniny/urodziny to czas, kiedy goście oczekują stałego repertuaru dań: sałatki jarzynowej, kiełbasy i śledzi. Nawet jeśli młodsze pokolenie skłania się ku „kombinowaniu”, presja rodzinnej starszyny może skutecznie zahamować te zapędy.

Czasem kombinuję robię jakieś danie na ciepło, ostatnio robiłam kurczaka z ryżem, no ale mój tata jest tradycjonalistą i tak niespecjalnie mu to podchodziło. Tata musi mieć kiełbasę zwykłą, sałatkę jarzynową, jakieś śledzie najchętniej, ale jakoś tam nie robię bardzo wystawnych przyjęć. [R02]

Gdy posługuje się tego typu modelem gościnności, rozbawienie wzbudza dominacja formy nad substancją („miałem się najeść, a tu tylko powącham”) – charakterystyczna dla tych, którzy nosa zadzierają („dystygowani”, „tacy lepsi”):

Się śmieliśmy, że gdzieś tam byli u jakiś znajomych i oni są wiesz, tacy dystygowani, tacy lepsi i oni ich zaprosili na obiad czy na coś i (...) patrzy na ten talerz, a tam capka czegoś, capka czegoś, nie, J. mówi, to pójdę sobie jakąś sałatkę nałożyć, (...) a tam też jakaś rukola, ser jakiś, orzeszki. Mówi: ja pierdzielę, ja się miałem najeść, a ja tu tylko, mówię, powącham, bo ani apetytu na to nie mam, na te ich orzeszki w tej sałacie. [R01]

Interesującym przykładem było też zderzenie wzorców spożywania posiłku w rodzinach pochodzenia dwojga małżonków. Ona, w definicji męża, pochodzi z drobnomieszczaństwa; mąż i jego rodzina (określani przez męża jako „racjonalni”) drwią z wyuczonych przez nią „form”. I choć ojciec męża jest inżynierem, tradycje w jego domu opisywane przez synową są niemal identyczne z charakterystyką klasy ludowej autorstwa Bourdieu (gospodyni wykonuje gest, jak gdyby chciała sprzątnąć talerze po pierwszym daniu, goście zaś natychmiast protestują: „wymieszają się w żołądkach!” – Bourdieu 2005: 246).

R: Moja [rodzina] jest taka typowo drobnomieszczańska jednak.

A: Czyli?

R: Mam osobny talerz do zupy, osobny talerz do drugiego dania.

A: No tak, głęboki i płaski, tak?

R: Tak, owszem. I mi się wydawało to dosyć oczywiste. Nie. U [rodziny męża] były co prawda dwa talerze, głęboki do zupy i płaski do drugiego dania, ale nikt nie korzystał z tego drugiego. Po zjedzeniu zupy (...) [jego] rodzina nakładała sobie drugie danie do tego talerza po zupie, żeby nie brudzić tego drugiego (...). [R03]

Kolejny przykład niedbałości o formę to sposób zachowania się przy stole, znów identyczny jak w analizie posiłków klasy ludowej u Bourdieu. Swobodna atmosfera posiłku wyklucza dbałość o to, by wszyscy w tym samym czasie rozpoczęli i kończyli jedzenie. Dzieci nie oddziela się od dorosłych – wszyscy tłoczą się razem przy stole; jedni wstają, drudzy siadają; rodzice gonią za dziećmi, niektórzy połykają coś na stojąco, by zaraz podbiec do niesfornego malca.

A: Przychodzą wszyscy, żeby to się odbyło najlepiej jednego dnia, jeden bałagan. Jest nas bardzo dużo. (...) I gdzieś tam każdy sobie znajdzie miejsce, (...) gdzieś tam dzieciaki lecą, tam (...) jest jeden wielki rozgardiasz, jedni chodzą, drudzy stoją i na szybkiego, nie?

Podsumowując, charakterystyczne dla pierwszego omawianego modelu gościnności jest stawianie na swobodę (wyśmiewane „dystyngowane państwo”), elastyczne granice progę („wpadanie”), substancję (zjeść „coś porządnego”). Jeśli chodzi o rozróżnienie między uprzejmością w sensie pozytywnym i negatywnym, przedstawiony model nie jest jednoznaczny. Wchodzenie bez pukania i „zamykanie za sobą” oraz swoboda zachowania wskazują na to, że gość dysponuje pewną przestrzenią i możliwością decydowania o sobie. Widać zarazem, że w przypadku biesiad (urodzin, imienin) istotne jest to, by gość nie wyszedł głodny. Być może rodzaj gościny (codzienna/biesiada) i typ gościa (sąsiad/bliska rodzina/dalsza rodzina) mocno determinują rodzaj okazywanej uprzejmości – trudno jednak rozstrzygnąć tę kwestię w sytuacji niewystarczającej ilości danych.

## 2. Nie rzucać się w oczy

Tym, co wyróżnia „nierzucanie się w oczy” jest chęć sprostania społecznym wymogom i oczekiwaniom oraz obawa przed byciem „nie na miejscu”. W tym sensie ten model zbliża się do opisywanego przez Bourdieu wzoru zachowań typowego dla drobnomieszczaństwa z jego „dobrą wolą kulturową”. Mówiąc w skrócie, jest to pewnego rodzaju kulturowa uległość, uznanie kultury dominującej za słuszną, chęć podporządkowania się wzorcom – bycie tzw. dobrym uczniem. Ta tendencja przejawia się w chęci uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, które są kształtujące („edukacyjne”), a nie tylko dostarczają przyjemności; spędzaniu przynajmniej części urlopu na zwiedzaniu („zaliczyć zabytki”), dbaniu o wykształcenie dzieci, dbaniu o ład mieszkania i jego wystrój. Ci, którzy szczególnie mocno nie chcą „rzucić się w oczy”, są bardzo wyczuleni na to, że mogliby stać się obiektem obserwacji i zależy im na tym, by dobrze wypaść. Grupą negatywnego odniesienia porównawczego są dla tego stylu praktyk z jednej strony te typowe dla klas ludowych (nieprzwiązywanie wagi do formy, nastawienie w wyborze dóbr kulturowych na przyjemność, a nie kształcenie), z drugiej zaś – awangardowe („dziwne”/

„przesadzone”). Istotnymi wartościami tego modelu będą: zasada złotego środka, „normalność”, przyzwoitość, praktyczność.

Tym, co łączy „niezadzieranie nosa” z „nierzucaniem się w oczy” jest zdominowanie uniwersum gości przez rodzinę, choć w tym drugim przypadku pojawia się też kategoria „zapraszania koleżanki na kawę”. W przeciwieństwie do trzech kolejnych, nieomawianych jeszcze modeli przyjmowania gości, nie pojawia się tu instytucja prośzonej kolacji czy „nasiadówki” jednej lub dwóch znajomych par. Bywają raczej koleżanki (u żon), a do męża przyjść może brat, szwagier lub sąsiad. Zdarza się, że rodzinę odwiedzają sąsiedzi, szczególnie, gdy mieszka się w domu z ogrodem – wówczas można też pogawędzić przy płocie lub spotkać się na dworze, by dzieci pobawiły się wspólnie.

A: A znajomi w ogóle bywają z okazji jakiejś innej?

R: Czasami mama [męża] ma na kawie koleżankę, raz się spotkała czy drugi z koleżankami z pracy. Tata [męża] chyba nigdy nie miał tak, żeby kolega przyszedł. Brat go czasami odwiedza. (...) Ale nikt obcy, rodzina. Dziesiąta woda po kieselu, ale rodzina, zawsze rodzina. [R03]

Typowe dla tego modelu jest spędzanie większości czasu wolnego w domu, a w związku z tym troska o jego wygląd. „Dom to jest dla mnie wszystko” – przyznała jedna z respondentek, której szczególnie blisko do omawianego tu stylu życia, dodając: „Ja zawsze, od dziecka, lubiłam mieć czysto w pokoju i ładnie. Ja się bardzo dobrze czuję w domu”.

„Nierzucanie się w oczy” to też dbałość o szczelność domowych granic. Do domu nie wpada się „pukając i wchodząc”, bo drzwi zamknięte będą raczej na klucz:

A furka po to jest, żeby ja zamykać i otwierać. Każdy ma swój klucz i tyle. [R304]

Wizyty gości i odwiedziny u kogoś to momenty obciążające – ponieważ tak istotne jest, by dobrze wypaść. Postawa wobec życia jest dość poważna, pozbawiona ironii i dystansu. Momenty odprężenia to te, kiedy jest się w najbliższym, rodzinnym gronie (choć i wtedy bywa, że należy „się spać” – wstać do uroczystego niedzielnego śniadania, posprzątać przed sobotnią południową kawą). Dzwonek do drzwi wiąże się ze stresem. Przyjście gości jest trochę jak zadanie do wykonania, które może zostać różnie ocenione.

Jak widać w poniższej wypowiedzi, przyjście gości uruchamia u gospodyni napięcie związane z chęcią wywiązania się z roli. Wyjście wraz z gośćmi do sklepu po ciastka jest wykluczone – uznanie i szacunek dla gościa buduje się w asymetrycznej relacji, w której gospodarz musi wykonać pracę, a gość korzystać z jej owoców.

Ale nie wiem, czy bym nie miała stresu, gdzie po prostu, ktoś inny by sobie tak nagle wleciał. (...) Wleczę w porze obiadowej, ja mam obiad na pięć osób (...). To byłby problem. Albo nie miałabym niczego słodkiego do kawy, przecież ja teraz z tymi gośćmi nie wyjdę do sklepu tego kupić. (...) Ja bym się krępowała po prostu. A gdybym wiedziała, to ja się mogę przygotować, bez stresu. [R06]

Gości nie przyjmuje się często, ale jeśli już przyjdą, przyjmowani są z honorami. Nie do pomyslenia byłoby poczęstowanie ich codziennym obiadem. Przygotowania do wizyty bywają długie – córka jednej z rozmówczyń, krytyczna wobec stylu przyjmowania gości przez rodziców, odpowiada na moje pytanie:

A: I mają przyjść goście, to kiedy zaczynają się przygotowania?

R: Dwa miesiące wcześniej! (córka respondentki, ironicznie) [R204]

Jej matka wypowiada się jednak bardzo poważnie, uznając, że

Jak się zaprasza gości, to niech ten obiad wygląda JAKOŚ! [R104]

Gościnnie stół w mniejszym stopniu niż w przypadku modelu „niezadzierania nosa” wyraża się w obfitości potraw (substancji), w większej zaś w formie – przybraniu, dekoracji, nowym przepisie, umytych oknach i eleganckim stroju. Stąd na przykład rozmyślanie nad odpowiednim obuwem do wyjściowej sukienki. Zapytana, czy zdejmuje buty, będąc u kogoś gościem, uznaje, że domowe kapcie byłyby zamachem na uroczystą, starannie zaplanowaną ramę spotkania.

R: Nie, nie wyobrażam sobie, żebym była w jakiejś sukni wieczorowej, a ktoś by mi dał kapcie – [w końcu] przysłałam na Sylwestra albo gdzieś. [R104]

Kiedy goście przychodzą do domu, sytuacja jest trochę inna. Gospodyni, ciężko pracująca przez całe przyjęcie („bieganie kuchnia-pokój”), potrzebuje obuwia zaraz odświeżonego i wygodnego.

R: Jak sobie kupiłam papcie do domu, takie na święta, to na szpilce – i sobie zostawiłam właśnie, żeby mieć wygodne i eleganckie, wiesz, tak do biegania kuchnia-pokój. Zawsze chodziłam w butach, ale mi było niewygodnie. [R104]

Idea osobnej zastawy i sztucców dla gości, niezrozumiała w przypadku poprzednio omawianej kategorii, teraz traktowana jest poważnie.

Nie czuję się jeszcze na tyle urządzona i przygotowana na to, żeby jakoś tak bardziej gości przyjmować. Nie mam nawet zastawy, nie mam tyle sztucców ładnych takich, mam jakieś takie zwykłe domowe (...). [R06]

Swoboda „niezadzierania nosa” jest zastąpiona w tym przypadku dbałością o szczegóły – poszczególne elementy posiłku nie mogą się ze sobą mieszać, a potrawy muszą być podawane w innych naczyniach niż były gotowane. Dzieje się tak nie tylko w sytuacji gościny, ale też świątecznych (w tym niedzielnych) posiłków w najbliższym gronie, a nawet na co dzień.

Kończymy śniadanie, zbieramy wszystko, chowamy, kto pije kawę, kto herbatkę, następnie szykujemy kawę i siedzimy. (...) O tak, ja lubię mieć w miseczkach wszystko. Żadnej patelni na desce itd. [R104]

Wspomniane już wcześniej małżeństwo o odmiennych tradycjach wyniesionych z rodziny pochodzenia napotyka na dwa rodzaje problemów. Pierwszy został już opisany i polega na tym, że w rodzinie swojego męża żona musi zdobyć się na odpowiednią swobodę, rezygnując z reguły jedzenia pierwszego i drugiego dania na osobnych talerzach. Drugi problem jest odwrotny; w rodzinie żony mąż zachowuje się zbyt swobodnie.

[Mąż] był raz na obiedzie u dziadków moich (...). I na końcu jest taki problem, jak tę resztkę zupy wydlubać z tego talerza. Ja jak byłam mała, to przechylałam raczej w swoją stronę, potem tak zaczęłam w drugą, wiadomo, żeby nie wylać na siebie (...). Jak jestem w swojej rodzinie, a zupa jest dobra, to czasem biorę pajdę suchego chleba i to się nazywa tak, że to trzeba „wymuzgać” tą resztkę. Ale [mąż] zrobił coś jeszcze dziwniejszego, otóż podniósł talerz, przyłożył do ust i przechylił niczym japońską czarkę. I sobie tak po prostu tą resztkę zupy wypił. (...) Moja mama potem tak zwróciła uwagę, co ten [imię męża] wyprawia, może tak z nim pogadaj, żeby w gościach tak nie pił zupy z talerza. [R03]

Oburzenie jest narzędziem pozwalającym klasie średniej (szczególnie jej niższym frakcjom) odróżnić się od klasy ludowej. Lekceważenie bądź nieznanostwo formy traktowane są surowo. Niestosowanie się do zasad zachowania określanych jako przyzwoite czy właściwe (w przypadku dzieci „grzeczne”) uruchamia kategorię wstydu („powinni się wstydzić”; por. Chajbos 2015).

No mnie obrzydza, jak ludzie jedzą na ulicy te takie wielkie hamburgery, co im sos bokami leci, mnie to jest wstyd tak jeść, bo to tak trzeba pożerać... [R104]

Podsumowując, dla wzorca przyjmowania gości charakterystycznego dla „nierzucania się w oczy” typowe jest sztywne rozumienie granic progu i dbałość o formę, powiązane z lękiem przed społeczną oceną i potrzebą, by dobrze wypaść. Spotkania z gośćmi są raczej zrytualizowane i przebiegają według podobnych schematów. Przyjemność jest czerpana nie z chwilowej utraty kontroli, ale z wywiązania się z zadania. Gościowi okazuje się uznanie i szacunek, wykonując pracę związaną

z przygotowaniem na jego przyjście oraz dbając o niezakłócony przebieg spotkania. W tym sensie bliżej temu typowi do uprzejmości w sensie pozytywnym – gościowi nie pozostawia się wiele swobody, ale wspólnie z nim zalicza kolejne punkty programu wizyty.

### 3. W ciągłym ruchu

Zupełnie inne wzorce gościny obowiązują w kolejnym modelu zachowań obserwowanych u poznańskiej klasy średniej, który można określić jako „bycie w ciągłym ruchu”. Wydaje się, że najbliżej jest do tego modelu osobom, które pracują w miejscach dających możliwość szybkiego awansu, mających średni lub średni-wyższy kapitał kulturowy i raczej wyższe wykształcenie.

Tym, co bardzo charakterystyczne dla omawianego modelu, jest dynamiczność i energia. Bycie w ciągłym ruchu to niechęć do rytualnych spacerów dookoła rynku, niedzielnych obiadów u teściów i wakacji w tym samym ośrodku czasowym. Mówi się o podróżach, wycieczkach, pasjach (często sportowych – maraton, narty, nurkowanie), imprezach, kinie, knajpach, nowych przepisach, nowych odkryciach na mapie miasta. Irytująca jest stagnacja, nuda i bylejakość.

Będąc „w ciągłym ruchu” lubi się gości, podobnie jak inne nowe impulsy dające życiową energię. Ten wzorzec gościny jest zupełnie różny od omawianych dwóch poprzednich. Nie obejmuje on ani długich rodzinnych biesiad, ani nieustannego wpadania sąsiadów, ani też starannie zaplanowanych imienin. Spotkania rodzinne ustępują miejsca niezobowiązującym nasiadówkom w przyjacielskim gronie.

Mamy stałe grono takich bardzo bliskich znajomych, z którymi się regularnie spotykamy i to nie jest tak, że nagle się robi jakaś wielka impreza, ale na przykład wpadnie jeden kumpel, drugi kumpel... [R07]

Spotkania mają na ogół charakter składkowy i nie wymagają długich przygotowań. Na przyjście gości specjalnie się nie sprząta, ponieważ dom na ogół wygląda schludnie – w badanych przez nas rodzinach również dzięki pracy zatrudnionej w tym celu pani do sprzątania. Jeśli chodzi o gotowanie, nie chodzi ani o to, by przygotować obfitą ucztę, ani o to, by udekorować każdy półmisek. Liczy się jakość, nowoczesność i luz. Podkreśla się, że spotkanie ważniejsze jest od jedzenia, że można ostatecznie kupić chipsy lub zamówić pizzę.

Ale jak to towarzystwo jest większe, to ktoś przyniesie, nie wiem, kabanoski, inny jakiś tam serek, my też coś tam zapewnimy ze swojej strony, jakąś żywność. Czasami jest tak, że akurat nie mamy zbyt wiele w lodówce, to po prostu jakieś tam krakersy, sos czosnkowy do tego i takie przekąski typowo imprezowe, a nie jakaś tam wystawna kolacja. [R07]

(...) jak ktoś jest głodny, to rzuca hasło i nawet jak czegoś brakuje, to możemy sobie zamówić tę pizzę, nie? No i wtedy tak, zupełnie na luzie... [R08]

Nasi rozmówcy wskazywali na ogół na dwa typy wizyt: spotkania w mieszanym gronie znajomych lub „babskie nasiadówki”. Jak widać w wypowiedziach poniżej, różnią się one od wizyt koleżanek w poprzednim modelu (popołudniowa, proziona kawa). Kobiety „w ciągłym ruchu” czekają na „wolną chatę” – wyjazd męża którejś z nich – by wypić wino i posiedzieć do późna.

R: Miałam takie koleżanki, z którymi się kumplowałam i miałyśmy taki rytuał, że co piątek spotykałyśmy się, gotowałyśmy i piłyśmy wino. [R09]

Od czasu do czasu robimy tak, że jak którejś mąż wyjedzie, nie wiem, służbowo w delegację, no to wtedy do siebie dzwoniemy i robimy sobie taką babską nasiadówkę (...). [R10]

W przypadku spotkań w większym, mieszanym gronie, goście nie tylko wnoszą swoje produkty, ale i pomagają gospodarzom w gotowaniu czy nakrywaniu do stołu. Asymetria typowa dla poprzednio omawianego wzoru gościny ustępuje miejsca niemal zrównaniu pozycji gospodarza i gościa.

(...) te osoby, które mają do nas przyjść też coś przygotowują albo przychodzą z jakimiś produktami i po prostu wspólnie tutaj... Ostatnio kolega miał urodziny i przyszedł do nas na swoje urodziny z kilogramem krewetek (...), on smażył te krewety, ja kroilał sałatkę. [R07]

Gospodarze deklarują, że nie czują się obciążeni swoją rolą. Ten model gościny nawiązuje do uprzejmości w sensie negatywnym – a więc dawania gościom przestrzeni. Praktykując go, często podkreśla się zerwanie z modelem gościny praktykowanym przez rodziców (więcej na temat dynamiki wzorów gościnności w drugiej części artykułu) – wymagającym długich przygotowań, a następnie „biegania i skakania” nad gośćmi, by po ich wyjściu paść wycieńczonym na kanapę.

Gdyby to tak było, że znajomi przychodzą, a ja po prostu muszę nad nimi, nie wiem, biegać, skakać i być taką panią domu, że po prostu mieć jakby kontrolę nad tym, żeby się każdy dobrze czuł i w ogóle... No to pewnie bym dostała na głowę, no bo te weekendy by nie były dla mnie przyjemne, tylko bym była ciągle zmęczona. A to jest tak, że po prostu tam każdy pomaga, tak? Nie jest tak, że goście sobie siedzą i ja nad nimi biegam z talerzami, ze wszystkim. No, bo nasi rodzice tak przyjmują gości, tak? [R10]

Ten model gościny charakteryzuje odcięcie się od rodzinnych tradycji, wiążących się z poświęceniem, rytuałem i napięciem. Choć nie jest związany z lękiem przed

oceną ani potrzebą pokazania się, status społeczny jest tu istotny. Bycie w ruchu nie ma nic wspólnego ze „ślęczeniem przy garach” ani dźwiganiem ciężkich siat z targu. W tym kontekście warto przytoczyć wypowiedź jednej z respondentek, opowiadającej o wizycie teściów, mieszkających w średniej wielkości mieście na wschodzie Polski. Moja rozmówczyni, Ania, ekonomistka pracująca na własny rachunek w branży wnętrzarskiej, odcina się od wzorów gościnności, które – jak określa – są charakterystyczne dla „Polski B” – tradycyjnej, nienowoczesnej, ubogiej, kojarzącej się z kulturą wiejską. Wszystkie te cechy są dla niej zaprzeczeniem budowanej przez nią tożsamości modnej, eleganckiej kobiety sukcesu z dużego miasta. Jej wypowiedź jest krytyką dwóch wzorów w gościnie: pozytywnie rozumianej uprzejmości, doprowadzonej do skrajności, oraz skupienia się na substancji/obfitości (liczba potraw prowadząca do otyłości – brak formy).

(...) to jest, śmieję się, bo tak mówię: „Polska B”. Że oni są tak gościnni. Oni, na przykład jak byłam u Patryka mamy, to ona potrafiła tak: Aniu, może zjesz zupki? Ja mówię: nie, dziękuję. Ale może zjesz zupki? Nie, dziękuję, bo dopiero jadłam śniadanie. Aniu, no zjedz troszkę zupki. Ja mówię: naprawdę nie jestem głodna, za chwilkę sobie zrobię. A może należesz sobie troszkę zupki? No, naprawdę dziękuję. To ja ci należę. I jebs. [śmiech] (...) Oni w ogóle wszyscy są tacy wielcy. Jak mój Patryk się uchwalił? On nie jest taki duży. Wszyscy, mama Patryka, moja przyszła teściowa, no, jest duża. [R09]

Kiedy po męczącej dla Ani wizycie przyszła pora na rewizytę, nastąpiło kolejne zdezerowanie przyzwyczajęń. Ania, która od gości oczekiwałaby co najwyżej butelki wina, dostała w prezencie taką ilość jedzenia, jakiej jeszcze nigdy nie miała naraz w domu.

I oni w ogóle jak przyjechali z tego [miasta zamieszkania] to przywieźli ze sobą 30 pomidorów, 30 takich bułek wielkich, masło, blachę ciasta. No po prostu... Cebule nawet przywieźli. [R09]

Ania nie wyobrażała sobie, jak ma wykorzystać tak ogromną liczbę produktów, będąc osobą, która nie ma czasu ani ochoty na „stanie przy garach”. W dodatku na przekór jej planom wyjścia do restauracji, teściowie postanowili zostać w domu, co oznaczało dla niej konieczność przygotowania kolacji. Choć zdawała sobie sprawę, że wyobrażenia teściów tego, czym jest dobra gościna, obejmują obfity posiłek, poświęcenie gospodyni i opiekę nad gościem, pozostała przy swoim wzorze działania.

Zapiekanne pomidory z fetą przywieziona z greckich wakacji, przyrządzone w 15 minut, wyraziły w pełni jej model gościny. Widać w nim i mobilność (Grecja) i nadążanie za modą (nowy przepis), przyjemność i brak wysiłku (15 minut, zrobiła to, co lubi ona, a nie teściowa). „Nie wyłożyłam łososia” – mówi na koniec, podkreślając, że nie działa według zasady „dla gościa wszystko”.



Podsumowując, model „w ciągłym ruchu” zakłada umiarkowaną szczerłość granic – goście są mile widziani, jednak na ogół zapowiedziani; charakteryzuje go dążenie do symetryczności relacji między gościem a gospodarzem, koncentracja na przyjemności, jakość zamiast ilości, a także uprzejmość w sensie negatywnym – pozostawienie gościowi sporej swobody.

#### 4. Tradycja w dobrym stylu

Kolejny model przyjmowania gości, bliski osobom o wysokim poziomie kapitału kulturowego i ekonomicznego, oznacza ceniecie tradycyjnie pojmowanej gościnności, celebrowanie przygotowań do świąt i imienin, sentyment do tradycyjnych potraw (przepisy z pokolenia na pokolenie) i ostrożne podejście do nowości.

No trochę mnie męczyło, jak mi sushi nie smakowało, a ja musiałam powiedzieć pas. Ja po prostu nawet tego nie spróbowałam dobrze i czekałam, aż mnie oświeci. [R11]

Spotkania odbywają się w stałym, sprawdzonym gronie – na ogół nie za wielkim, bo liczy się wartość rozmowy:

Chcemy po prostu, żeby nie było za dużo zamieszania i takiego jakby, żeby ludzie mogli spokojnie ze sobą porozmawiać, bo jak się za dużo ludzi zaprosi, to jest fajne, ale nie ma za bardzo czasu, żeby porozmawiać. [R12]

Tradycyjność w dobrym stylu łączy się z elitarnymi aspiracjami, co uwidacznia się w niektórych wypowiedziach dotyczących ekskluzywnego charakteru przyjęć:

(...) rodziny, które przysyłają dzieci tam [do szkoły niekoedukacyjnej] to są fajne rodziny, żyjemy trochę w idealnym świecie tych rodzin, (...) gdzie rzadko się spotykamy ze skrajnościami, aczkolwiek też się zdarzają, ale raczej ludzie są tak poukładani i sensowni. I to też mi łatwiej wtedy na przykład zaprosić na imieniny swoje, któryś z tych ludzi, prawda. [R13]

W tym modelu, poza spotkaniami w kameralnym gronie, organizuje się też większe rodzinne zjazdy – z okazji świąt, większych uroczystości, rocznic.

Ja uwielbiam te Wigilie, Wielkanoce, gdzie (...) jest trzydzieści kilka osób przy stole, jest hałas, ale jest fajnie! [R12]

Jedna z rozmówczyń wspomina, że była niezrozumiana przez rodzinnych buntowników. Ona, wyrosła w poznańskim domu z tradycjami, była rodziną „zafascynowana”:

Byłam jedną z niewielu osób w liceum, które bardzo lubiły rodzinę. To było wtedy, jak jest okres buntu i ja tego buntu nie przeżywałam, bo ja raczej właśnie odkrywałam, byłam zafascynowaną tą moją rodziną. [R12]

W innym miejscu moja rozmówczyni z pasją opowiada o zwyczajach, istniejących w jej rodzinie od pokoleń, związanych na przykład z kolędowaniem:

(...) wiele takich rzeczy, które były bardzo pilnowane głównie za czasów dziadka, jak dziadek żył, czyli, że trzeba było robić ozdoby świąteczne, że trzeba było śpiewać kolędy w Wigilię i do dzisiaj moja rodzina świetnie (...) się umawia w okolicach np. szóstego stycznia z okazji Trzech Króli na śpiewanie kolęd, (...) i wiele takich rzeczy... [R12]

Model tradycyjny łączy się z towarzyskością; lubi się honorować gości odświętym obiadem i delektować się świąteczną atmosferą. W opowieściach o przyjęciach i podwieczorkach nie pojawia się kategoria stresu – nie trzeba nic nikomu udowadniać, jednak wysiłek włożony w przygotowanie dobrego obiadu ma znaczenie.

Ale co bym chciała? Taka zdolność tak jak ma moja mama, że zawsze coś dobrego ugotuje i widzę po moich rodzicach, i widziałam po nas, że to budzi szacunek. Nie taki szacunek bogobożny, ale to jest coś takiego, o czym się w ogóle nie pamięta, ale co bardzo zbudowało mój dom rodzinny (...), sos dobry, zupa, trzy rodzaje jarzyny (...), że to jest dobre. [R11]

W opowieściach o potrawach i przygotowaniach do przyjęć wspomniane są kobiety, podczas gdy wypowiedzi akcentujące „bycie zawsze w ruchu” wskazują raczej na wspólne przygotowania, a nawet, w jednym przypadku – o sytuacji, gdy mężowie gotują, a żony plotkują. Tradycyjny model gościnności wiąże się jednak z raczej tradycyjnym podziałem ról.

## 5. Nowe tradycje i intelektualne aspiracje

Ostatni model gościnności z „byciem w ciągłym ruchu” łączy antykonserwatyzm i bycie na bieżąco z trendami. Ten model wyróżniają jednak aspiracje intelektualne i odróżnianie się nie tylko od pokolenia rodziców (co charakterystyczne dla „bycia w ruchu”), ale i od stylu życia opartego wyłącznie na konsumpcji dóbr materialnych. Dla tego modelu charakterystyczne są „nowe tradycje” – zamiast kolędowania w rodzinnym gronie, pieczenie pierników lub tworzenie ozdób ze znajomymi, zamiast tradycyjnych imienin, cykliczne spotkania w lokalnej winiarni, wspólne projekcje filmów na rzutniku. Nie dba się o formę tych spotkań, a już na pewno nie o tradycyjność posiłków.

(...) robimy przed świętami takie spotkanie (...) i to urządzamy jakby w formie takiego trochę szwedzkiego stołu (...), umawiamy się też wcześniej, że każdy coś ze sobą przynosi, to na co ma ochotę [jedzenie]. (...) Robimy wielki stół, krzesła... jest tyle, ile jest, no to sobie... czy pożyczamy od sąsiadów, kto może siedzieć, to siedzi, część siedzi na podłodze, część sobie chodzi i gada... [R14]

Składkowe imprezy i luźna atmosfera upodabniają ten model do „bycia wiecznie w ruchu”. Rzeczywiście, w naszych badaniach różnice między tymi dwoma stylami zaznaczają się wyraźniej na innych polach niż gościnność (np. w sposobie spędzania wakacji). Jeśli były dostrzegalne, polegały na chęci zaznaczenia dystansu wobec reguł życia codziennego i aspiracji intelektualnych, np. poprzez abnegacki stosunek do porządku. Gościom nie imponuje się porządkiem ani wystawnością dań, ale np. księgozbiorem.

Bałaganem nie przejmuję się zupełnie, [myśli] bo nie jest to dom błyszczący i świecący, i pachnący. Bo ja nie jestem taką kobietą, która chodzi ze szmatą. Inne rzeczy mam na głowie. [R15]

Dzisiaj jest takie modne słowo, które mi się nie podoba, nazywa się „hipsterstwo” [śmiech], i my się od tego odzegnujemy jak najbardziej, natomiast chcąc nie chcąc, że tak powiem, odbiegamy od standardu społeczeństwa... Choćby tą ilością książek (...), telewizora nie mamy w domu...

Typowe dla tego sposobu życia jest też akcentowanie otwartości na gości, również tych spoza najbliższego kręgu znajomych. Przejawia się ona również w sposobie mówienia o sąsiedztwie i lokalności, który bliski jest „nowym mieszkańcom” – wspomina się o lokalnych wspólnotach, organizacjach pozarządowych i nieformalnych, działaniach społecznych, poznawaniu sąsiadów i osób z okolicy.

Antykonserwatywność tego modelu nie wyklucza szacunku czy sentymentu dla tradycji i niektórych rytuałów gościnności. Jedna z rozmówczyń wyraża swoje rozdarcie między praktycznym nastawieniem do życia i lekceważeniem dla gromadzenia dóbr materialnych, a rodzinnym zwyczajem wyjmowania pięknej porcelany dla gości:

My już nie, moja mama ma [zastawę], moja teściowa ma i jakby tak dalej, my już nie. Chociaż ja bardzo chciałam, kiedyś Adam mnie namawiał, że: zobacz Asia, jaka przepiękna porcelana (...), ale wspólnie stwierdziliśmy, że przy naszym trybie życia, bycia i też nieposiadania miejsca w szafie, to chyba trochę jest bez sensu, bo to jest przerost formy nad treścią. [R12]

Podsumowując, podczas gdy model tradycyjnej gościny oznacza stabilniejsze granice domu i zbliża się do „pozytywnej uprzejmości”, model „nowych tradycji”

wymyka się rodzinnym wzorcom na rzecz mało ustrukturyzowanych spotkań ze znajomymi, w których zostawia się sporo przestrzeni na spontaniczność, ale i budowanie nowych rytuałów i zwyczajów, podkreślających intelektualne aspiracje gospodarzy i gości.

## Podsumowanie

Artykuł omawia pięć typów/modeli zachowań albo stylów życia poznańskiej klasy średniej w kontekście praktyk przyjmowania gości, szczególnie zaś przygotowywania i spożywania wspólnego posiłku. Poza wyróżnionymi we wstępie osiami różnic: elastyczność/sztywność granic, forma/niechęć do formy, a także uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym), istotna okazała się też dodatkowa zmienna: symetryczność i asymetryczność relacji gość – gospodarz. Poniższa tabela obrazuje zróżnicowanie między wyróżnionymi pięcioma modelami, oparte na tychże zmiennych.

Tabela. Zróżnicowanie między pięcioma modelami przyjmowania gości

Model/typ zachowań	Szczelność granic	Politeness poz (+)/neg (-)	Swoboda	Forma	Symetria/asymetria
Niezadzieranie nosa	-	+/-	+	-	S/A
Nierzucający się w oczy	+	+	-	+	A
W ciągłym ruchu	+	-	+	+/-	S
Tradycja w dobrym stylu	+/-	+	+/-	+	A
Nowe tradycje i intelektualne aspiracje	-	-	+	+/-	S

Źródło: Opracowanie własne.

Trzeba zaznaczyć, że tezy stawiane w tym artykule są oparte na skromnym materiale empirycznym i mają być przede wszystkim zaczątkiem dyskusji na temat powiązania wzorów gościnności ze strukturą klasową.

## Literatura

Bell D., 2007, *Hospitality and Urban Regeneration* [w:] C. Lashley, P. Lynch, A. Morrison (eds.), *Hospitality: A Social Lens: Advances in Tourism Research*, Oxford–Amsterdam: Elsevier.

- Benedyktowicz Z., 1987, *Gość w dom, Bóg w dom i obcy jako bogowie*, PSL-Konteksty, nr 1–4.
- Bourdieu P., 2005, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Chajbos K., 2015, *Przemiany obyczajowości – przemiany obrzydzenia?* [w:] W. Dittrich, M. Hybiak, M. Wirski, M. Zegarlińska (red.), *Wstręt i obrzydzenie*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Czapliński P., 2011, *Resztki nowoczesności: dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Derrida J., 2000, *Of Hospitality*, Stanford: Stanford University Press.
- Derrida J., 2004, *Gościnność nieskończona*, tłum. P. Mościcki, Przegląd Filozoficzno-Literacki, nr 3.
- Dikec M., 2002, *Pera peras poros: longing for spacer of hospitality*, Theory, Culture and Society, no. 19.
- Douglas M., 1991, *The Idea of a Home: A Kind of Space*, Social Research, no. 1.
- Gdula M., Sadura P., 2012, *Style życia jako rywalizujące uniwersalności* [w:] *idem* (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Guderian-Czaplińska E., 2015, *My? Mieszczanie?*, Didaskalia, nr 125.
- Hanson J., Hillier B., 1982, *Domestic space organization. Two contemporary space-codes compared*, Architecture et Comportment/Architecture and Behavior, no. 2.
- Jasińska J., Mizielińska J., Schmidt F., Stasińska A., Żadkowska M., 2018, *Mieszkanie, ślub, dziecko – praktyki życia codziennego par a biograficzne punkty zwrotne*, Studia Socjologiczne (w recenzji).
- Jawłowska A., Mokrzycki E., 1978, *Style życia a przemiany struktury społecznej. Propozycja typologii historyczno-socjologicznej* [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kant I., 1995, *O wiecznym pokoju*, tłum. F. Przybylak, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kaufmann F., 2004, *Ego: socjologia jednostki*, tłum. K. Wakar, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kubicki P., 2011, *Nowi mieszczenie w nowej Polsce*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Krajewski M., 2008, *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie* [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i UWM.
- Kurczewski J., 1994, *Siedem klas średnich*, Nowa Res Publica, nr 3.
- Leder A., 2014, *Prześlona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mauss M., 2011, *Szkic o darze* [w:] *idem*, *Socjologia i antropologia*, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Mergler L., 2012, *Sukces, kryzys i bunt poznańskich mieszczan*, Res Publica Nowa, nr 18.
- Nawratek K., 2012, *Mieszczanństwo to sposób życia w mieście*, Res Publica Nowa, nr 18.
- Pakulski J., 2005, *Śmierć klas* [w:] H. Kubiak (red.), *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Pakulski J., Waters M., 1996, *The Death of Class*, Londyn: Sage Publications.
- Rancew-Sikora D., Żadkowska M., 2017, *Receiving Guests at Home By Nationally Mixed Couples: The Case Of Polish Females And Norwegian Males*, Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny, z. 4.

- Sadura P., 2012, *Wielość w jedności: klasa średnia i jej zróżnicowanie* [w:] M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Schmidt F., 2010, *Teorie kuchenne. Dialektyka przyzwyczajęń i refleksyjności w koncepcji Jeana-Claude'a Kaufmanna*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1.
- Schmidt F., 2011, *Nieczyste relacje: ambiwalencje i napięcia w dzisiejszych związkach intymnych-krytyczna analiza koncepcji Anthony'ego Giddensa*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1.
- Schmidt F., 2012, *Mieszkać razem. Powstawanie i dynamika związków intymnych*, praca doktorska pod kier. M. Krajewskiego, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Selwyn T., 2000, *An Anthropology of Hospitality* [w:] C. Lashley, A. Morrison (eds.), *In search of hospitality*, Oxford: Butterworth Heinemann.
- Simmel G., 1975, *Mentalność mieszkańców wielkich miast* [w:] *idem*, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skowrońska M., 2014, *Przyjmowanie gości w przestrzeni domowej jako problem granicy między publicznym a prywatnym* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Skowrońska M., 2015, *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Kraków: Nomos.
- Skowrońska M., Schmidt F., 2017, *My, poznańscy mieszczanie. Style życia poznaniaków w średnim wieku i dyskusja nad nowym i starym mieszczaństwem*, *Kronika Miasta Poznania*, nr 4.
- Sowa J., 2001, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Sowa J., 2014, *Wokół „Prześlionej rewolucji”*, *Le Monde diplomatique*, nr 6.
- Stomma L., 2000, *Antropologia kultury wsi polskiej XX wieku*, Gdańsk: Tower Press.
- Telfer E., 2000, *The Philosophy of Hospitality* [w:] C. Lashley, A. Morrison (eds.), *In search of hospitality*, Oxford: Butterworth Heinemann.
- Trautsołt-Kleyff K., 1985, *Wzory kulturowe użytkowania i zarządzania mieszkań: potrzeby rodzin a koncepcje projektowe*, Warszawa: Instytut Wzornictwa Przemysłowego.
- Van Gennep A., 2005, *Obrzędy przejścia* [w:] L. Kolankiewicz (red.), *Antropologia widowisk*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Zarycki T., 2012, *W poszukiwaniu użytecznej przeszłości: skąd wywodzi się polska klasa średnia*, *Res Publica Nowa*, nr 18.